

pb+

samorządy i biznes



BANK PEKAO SA

Member of UniCredit Group

Hogan
Lovells

Miliardy dla spalarni



► **To będzie kosztowne wyzwanie dla samorządów:** By wypłacić normy unijne, trzeba wybudować 11 spalarni. Jak to sfinansować? Gdańsk myśli o PPP, Szczecin wybiera miks pieniędzy własnych, unijnych i bankowych. Potrzebujemy 600 mln zł — mówi Iwona Bobrek ze szczecińskiego magistratu. ►II-IV (FOT. AS)

Biznes trafia na listy wyborcze

Mają własne firmy, są majątni, a mimo to chcą się sprawdzić w samorządzie. Sosnowski, Cześniak i Budzyn, choć startują z różnych list, mają wspólny cel: chcą pilnować, by publiczne pieniądze wydawano lepiej. ►VI

Łowy na głowy bez łowców głów

W biznesie to standard, w samorządach (droga) nowinka. Prezydenci i burmistrzowie wołają sami szukać kluczowych pracowników, niż zlecić to zadanie zewnętrznej firmie. ►VII

Pierwszy starosta na Catalyst



Gościem kolejnego kwestionariusza samorządowca jest Jacek Juszkiewicz, który niedługo przetrze szlak innym samodzielnym powiatom na giełdowy rynek obligacji. ►VIII

FINANSOWANIE HANDLU TO SZTUKA. WYMAGA WYJĄTKOWEGO KUNSZTU

Mistrzowska Bankowość Korporacyjna



BANK PEKAO SA

Member of UniCredit Group

Dwa patenty na spalarnie

Polskie miasta powinny zrealizować 11 kosztownych inwestycji. Pomogą Unia, banki i PPP

Tadeusz Markiewicz

tmarkiewicz@pb.pl • 22-333-98-11

Szczecin i Gdańsk obraty dwie różne drogi, które prowadzą do tego samego ekocelu.

Jedni wieszają na niej psy, inni ją błogosławią. Mowa o nowelizacji ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach. Niezależnie od rozbieżnych opinii na jej temat, jedno jest pewne: to będzie rewolucja dla systemu gospodarki odpadami, która może nas uchronić przed unijnymi karami za niedotrzymanie zobowiązań akcesyjnych.

W dużym uproszczeniu chodzi o to, by jak najmniej śmieci ulegało biodegradacji, czyli trafiło na wysypiska. Tymczasem — według Głównego Urzędu Statystycznego — zostaje tam ponad 80 proc. odpadów. Dla porównania, w niektórych krajach Unii ten wskaźnik jest niższy niż 10 proc. Nie dziwnego, że samorządowcy z dużych aglomeracji, chcąc uniknąć unijnych kar, muszą się zmierzyć z tym problemem. Zadanie nie jest łatwe. Po pierwsze, trzeba przebrnąć przez procedury środowiskowe. Po drugie, pokonać opór części mieszkańców. Wreszcie potrzebne, zmierzyc się z problemem finansowania gigantycznych inwestycji, które liczone są w miliardach złotych.

Klucz do spalarni

— Spełnienie wymagań środowiskowych związanych z utylizacją czy segregacją odpadów będzie możliwe jedynie wówczas, gdy powstanie w Polsce odpowiednia liczba spalarni. W naszym kraju powinno powstać około 11 dużych obiektów tego typu, by rozwiązać problem. Koszt budowy jednego to średnio 500 mln zł. Nowelizacja ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach spowoduje, że realizacja tych projektów będzie łatwiejsza — uważa Barbara Cendrowska, dyrektor biura finansowania projektów sektora publicznego Pekao.

Jak ocenia ekspertka — takie projekty staną się „bankowalne”, czyli instytucje będą chętnie do angażowania się w finansowanie przedsięwzięcia. To konsekwencja zmian

w przepisach, w myśl których jednostki samorządu terytorialnego (JST) staną się właścicielami odpadów, odbieranych od mieszkańców. Odpady w aglomeracjach będą trafić do spalarni. To kluczowa sprawa, bo bez dużego „śmieciowego wkładu” budowa takiego obiektu byłaby po prostu nieopłacalna.

— Między operatorem spalarni (jednostka komunalna lub prywatny operator) a samorządem zostanie podpisana umowa, w której JST zobowiąże się płacić określoną stawkę za utylizację odpadów — taką, która zapewni spalarni pokrycie kosztów plus godziwy zysk. W ten sposób projekty śmieciowe dołączą do grona inwestycji komunikacyjnych i wodnokanalizacyjnych, które lubią finansować polskie banki — tłumaczy Barbara Cendrowska.

Wiano dla spółki

Na to liczą m.in. przedstawiciele Szczecina, którzy chcą, by w przyszłym roku ruszyła budowa spalarni na Ostrowie Grabowskim. Iwona Bobrek, dyrektor biura budżetu i finansów stolicy województwa zachodniopomorskiego, szacuje, że inwestycja będzie warta około 600 mln zł. Jedno z kluczowych pytań brzmiało: kto powinien ją zrealizować — samorząd na własny rachunek, utworzona spółka komunalna, czy prywatny operator. Jak tłumaczy Iwona Bobrek, miasto początkowo przychyliło się do pierwszej koncepcji. Dałoby to dość duże przychody, możliwość odzyskania VAT, czy dodatni cash flow. Samorządowcy myślą jednak teraz o drugiej opcji. Z dwóch powodów:

— Zdecydowały o tym koszty inwestycji, które wzrosły z 300 mln do 600 mln zł. Poza tym wyszliśmy z założenia, że takie przedsięwzięcia, które mają stabilny strumień przychodów i mają oddzielny majątek, powinny znaleźć się poza miejskim budżetem. Dlatego dzisiaj przychyliamy się do stworzenia spółki. Taka struktura będzie bardziej przejrzysta, a fakt, że miasto będzie kontrolować 100 proc. udziałów w tym przedsięwzięciu, ułatwi nam pozyskanie unijnej dotacji na nie — tłumaczy Iwona Bobrek.

ukończenie na str. IV



► **Gotowi do budowy, start:** Jeśli wszystko dobrze pójdzie, projekt budowy spalarni ruszy z kopyta w przyszłym roku. Najpóźniej musi być gotowa na koniec 2015 r. Tego wymaga od nas Unia — informuje Iwona Bobrek, dyrektor biura budżetu i finansów Szczecina. [FOT. AS]

OKIEM EKSPERTA

dr Stawomir Listkiewicz, kierownik zespołu biura finansowania projektów sektora publicznego Pekao

Spalarnie w PPP — realna możliwość czy mrzonka?

W obecnej sytuacji pytanie wydaje się zasadne. Z jednej bowiem strony są ogromne potrzeby, z drugiej zaś jednostki samorządowe zderzają się z wieloma problemami. Zaliczyć do nich można uzyskiwanie decyzji administracyjnych, wśród których decyzje środowiskowe wysuwają się na pierwszy plan. Ponadto do rozstrzygnięcia pozostaje, czy projekty te realizować w ramach struktur strictly samorządowych, w formie spółki komunalnej, czy też zlecając to zadanie podmiotowi prywatnemu? Nie bez znaczenia są ograniczone zasoby finansowe, które samorządy mogą dysponować w ramach swoich budżetów. Na to wszystko nakłada się ciągle niejasny stan prawny. Miasta są zarazem odpowiedzialne za organizację na swoim obszarze gospodarki odpadami, a jednocześnie zostały pozbawione władztwa nad nimi. Zgodnie z planami rządu stan ten ma się zmienić

od 1 stycznia 2011 r., co powinno usunąć jedną z ważniejszych barier związanych z pozyskiwaniem środków komercyjnych dla takich projektów.

W tym świetle koncepcja PPP wydaje się być atrakcyjna. Pozwala przenieść na podmiot prywatny przygotowanie projektu, pozyskanie finansowania, eksploatację i utrzymanie. Nie można jednakże zapomnieć o kluczowej, poza ochroną środowiska, kwestii: cenie za usługę, którą będą musieli płacić mieszkańcy. Cena będzie pochodną m.in. kosztów związanych z finansowaniem projektu. Częściowym rozwiązaniem tego problemu jest założenie o pozyskaniu finansowania z funduszy unijnych. Nie wymagają one płacenia odsetek, jak kredyty. To zasadnicza korzyść związana z tym źródłem finansowania. Kolejnym ważnym aspektem jest czas. Granice są tu wyznaczane przez okres obowiązy-

wania budżetów unijnych oraz daty określone w traktacie akcesyjnym, których niedotrzymanie spowoduje naliczanie Polsce kar za odprawianie do środowiska nadmiernej ilości odpadów.

Należy tutaj podkreślić dwa podstawowe ograniczenia wynikające z PPP: jest ono metodą wymagającą czasu oraz zazwyczaj unika się łączenia go ze środkami unijnymi. Pierwsze wynika ze znacznego stopnia komplikowania, a w Polsce — generalnie — braku przykładów PPP do naśladowania. Drugie zaś podyktowane jest praktyką europejską: zarówno pozyskiwanie funduszy unijnych, jak i PPP wymagają swoich, trudnych, często rozbieżnych procedur. Nieznaczna liczba takich finansowań hybrydowych w Europie uzasadnia obawy oraz decyzje o rozdzieleniu tych metod. Można próbować być pionierem, jednak to czę-

sto okupione jest dużymi kosztami. Czy Polskę na to stać, czy mamy na to czas? Nie jest przecież wykluczone PPP w projektach już zrealizowanych. Nie można pominąć tych ważnych aspektów, a decydenci powinni rozważyć podejście realizacji tych, jakie ważnych dla społeczeństwa przedsięwzięć.





PEKAO TRADE

AWANGARDA TRANSAKCJI ZAGRANICZNYCH

Pekao Trade – nowoczesna oferta kompleksowej obsługi transakcji akredytywy i inkasa przez internet. Pozwala zaoszczędzić czas i pieniądze, skutecznie pomagając w efektywnym zarządzaniu transakcjami finansowania handlu.

Mistrzowska Bankowość Korporacyjna



www.korporacje.pekao.com.pl

Pekao BusinessLine:

801 400 500 (40 gr netto za minutę połączenia)

+48 (22) 591 2 591 (według taryfy operatora)



BANK PEKAO SA

Member of  UniCredit Group

KOMENTARZ PARTNERA DODATKU

Partnerstwo może być korzystne dla gmin

Budowanie wysypisk oraz unieszkodliwianie odpadów komunalnych jest bez wątpienia zadaniem własnym gminy. Wynika to wprost z ustawy o samorządzie gminnym, zgodnie z którą do zadań własnych gminy należą m.in. sprawy utrzymania czystości i porządku oraz urządzeń sanitarnych, wysypisk i unieszkodliwiania odpadów komunalnych. Najważniejsze znaczenie w związku z odpadami mają dwie ustawy: ustawa o odpadach oraz ustawa o utrzymaniu czystości i porządku w gminach. Zgodnie z art. 16 a ustawy o odpadach, do zadań gminy należy m.in. budowa, utrzymanie i eksploatacja własnych lub wspólnych z innymi gminami bądź przedsiębiorcami instalacji i unieszkodliwiania odpadów komunalnych albo zapewnienie warunków do budowy, utrzymania i eksploatacji instalacji i urządzeń do odzysku i unieszkodliwiania odpadów komunalnych przez przedsiębiorców.

Nowelizacja ustawy o utrzymaniu porządku i czystości w gminach przewiduje, że gminy przejmą całkowite zarządzanie odpadami komunalnymi. Niewątpliwą zaletą takiej regulacji jest brak procedury przeprowadzania referendum gminnego blokującego obecnie przejęcie przez gminy gospodarki odpadami, gdyż często nie godzą się na to mieszkańcy. Po wejściu w życie nowelizacji gmina będzie mogła stać się dysponentem odpadów komunalnych (w drodze podjęcia uchwały przez radę gminy), a w konsekwencji przeprowadzać przetargi na odbiór odpadów oraz gospodarować środkami pochodzącymi z opłat pobieranych od właścicieli nieruchomości, którzy nie będą musieli już zawierać indywidualnych umów na odbiór odpadów.

Budowa spalarni odpadów jest bez wątpienia bardzo kapitałochłonna inwestycja, którą nie każda gmina może udźwignąć finansowo. Problemy gmin związane z brakiem środków finansowych na realizację takiej inwestycji może rozwiązać partnerstwo publiczno-prywatne (PPP). Ustawa o PPP określa zasady współpracy podmiotu publicznego i partnera prywatnego w ramach partnerstwa publiczno-prywatnego. Przedmiotem partnerstwa publiczno-prywatnego jest wspólna realizacja przedsięwzięcia oparta na podziale zadań i ryzyka między podmiotem publicznym i partnerem prywatnym. PPP w najbardziej do-

godnym dla gminy wariantcie daje możliwość obciążenia kosztami partnera prywatnego, którego wynagrodzenie będzie rozłożone w czasie i pobierane w postaci opłat pobieranych od właścicieli nieruchomości. Przez umowę o partnerstwie publiczno-prywatnym partner prywatny zobowiązuje się do realizacji przedsięwzięcia za wynagrodzeniem oraz poniesienia w całości albo części wydatków na jego realizację lub poniesienia ich przez osobę trzecią, a podmiot publiczny zobowiązuje się do współdziałania w osiągnięciu celu przedsięwzięcia, w szczególności poprzez wniesienie wkładu własnego.

Fundamentalną zasadą partnerstwa jest zatem zachowanie przez sektor publiczny odpowiedzialności za zapewnienie i świadczenie danego rodzaju usług oraz aktywna współpraca z sektorem prywatnym, prowadząca do efektywnej realizacji danego przedsięwzięcia. Należy podkreślić, że zakres usług świadczonych przez partnera prywatnego w ramach projektu PPP może obejmować nie tylko budowę lub modernizację obiektów infrastrukturalnych (spalarni), ale także przejęcie przez sektor prywatny świadczenia określonych usług (odbiór śmieci). Ponieważ partycypacja sektora prywatnego w prawidłowej realizacji zadań publicznych wymaga najczęściej wykonania bardzo kapitałochłonnej inwestycji infrastrukturalnych, warunkiem zaangażowania ich jest pełne urynkowanie podjęcia do świadczenia usług publicznych. Samo wynagrodzenie partnera prywatnego pochodzić może bądź bezpośrednio z opłat pono-

szonych przez korzystających z usług, bądź z budżetu podmiotu publicznego, a najczęściej z obu tych źródeł jednocześnie. Elementem charakterystycznym PPP jest także długoterminowość kontraktów. Wynika to z faktu, iż złożone przedsięwzięcia infrastrukturalne, wymagają wysokich nakładów finansowych (partnerowi prywatnemu potwierza się zaprojektowanie, wybudowanie oraz finansowanie infrastruktury), zapewniając jednocześnie niewysoką stopę zwrotu (podczas eksploatacji infrastruktury również powierzonej partnerowi prywatnemu). W konsekwencji zagwarantowanie efektywnego świadczenia, wysokiej jakości usługi publicznej wymaga powierzenia partnerowi prywatnemu (lub spółce celowej) realizacji projektu na dłuższy czas. Z praktyki wynika, iż umowy o PPP zawierane są na 30 lat bądź dłużej (np. koncesja na budowę i eksploatację parkingu podziemnego na placu Na Groblach w Krakowie warta została na 70 lat). Przez okres trwania umowy przedsięwzięcie jest źródłem płatności dla partnera prywatnego za korzystanie z obiektu przez osoby trzecie (użytkowników). Co istotne, w ramach PPP nie następuje przeniesienie własności obiektu na stronę prywatną, a jedynie jej udostępnienie, na podstawie wybranego przez strony tytułu prawnego (np. dzierżawa). Po zakończeniu współpracy, składniki majątkowe, co do zasady, wracają do podmiotu publicznego. Wynika z tego, że finansowanie spalarni w ramach formuły PPP może być bardzo korzystne dla gmin.

Mecenas Piotr Zawilśkiak
partner Hogan Lovells (Warszawa)



▶ dokończenie ze str. II

I tu dochodzimy do drugiej kluczowej kwestii — finansowania budowy spalarni. Spora część pieniędzy ma zagwarantować Bruksela. Miasto zakłada, że otrzyma z niej 240 mln zł. Kolejnym krokiem będzie wyposażenie w wiano komunalnej spółki. Dostanie ona od samorządu, bagatela, 60 mln zł. Gdzie znaleźć brakujące 300 mln zł? Iwona Bobrek zna odpowiedź: to finansowanie zwrotne. W grę wchodzi różne rozwiązania: od kredytu po obligacje przychodowe.

— Te ostatnie są najważniejszym narzędziem dla samorządowych start-upów z jasno określonym strumieniem przychodów — odpowiada Barbara Cendrowska.

Wariant PPP

Prawdopodobnie na inny wariant będą musieli zdecydować się samorządowcy z Gdańska. Pomorzanie nie ma wyjścia — musi zbudować spalarnię. Jak tłumaczy Wojciech Głuszczyk, prezes Zakładu Utylizacyjnego, nawet

jeśli w regionie powstanie dziewięć sortowni, to i tak 40 proc. odpadów będzie nadawało się do spalania. Miasto oczywiście chciałoby otrzymać pieniądze unijne, ale jest na liście rezerwowej. Na dodatek musi przejść jeszcze biurokratyczną mitręgę.

— To, czy będą pieniądze z UE czy nie, nie zwalnia nas z załatwienia wszelkich formalności związanych z przygotowaniem realizacji tej inwestycji, np. uzyskaniem decyzji środowiskowej — tłumaczy samorządowy menedżer.

W przypadku Gdańska koszt inwestycji oszacowano na 300 mln zł. W przeciwieństwie do Szczecina, miasto, które ponosi wydatki na Euro 2012, nie może ani finansowo wesprzeć tej inwestycji, ani nawet udzielić poręczenia. Dlatego, zdaniem Wojciecha Głuszczyka, dziś najbardziej prawdopodobnym wariantem jest budowa spalarni w formule partnerstwa publiczno-prywatnego. To by oznaczało, że miasto powierzy zadanie utylizacji

odpadów prywatnej firmie, zapewniającej strumień odpadów oraz opłaty, które przyniosą przyzwolita stopę zwrotu.

— Liczę, że inwestycję zaczniemy realizować w 2015 r. — podkreśla Wojciech Głuszczyk.

Nie taki diabeł...

Eksperti trzymają kciuki za pierwszy udany projekt budowy nowej spalarni.

— Niestety, na razie w Polsce nie zrealizowano żadnego nowoczesnego projektu spalarni, na którym mogłyby się wzorować największe polskie miasta. A szkoda. Gdyby udało się wreszcie dopiąć taką inwestycję, to uspokoiłoby to nastroje tych mieszkańców, którzy są przeciwni budowie spalarni. Przy dzisiejszej technologii nie taki diabeł straszny jak go malują. Poza tym i samorządy, i banki miałyby namacalny dowód, że finansowanie takiego projektu jest jako najbardziej realne — uważa Barbara Cendrowska.

Kto więc przetrze szlak?

▶ Warunek podstawowy:

Instrukcje finansowe, kredytu, mając spalarnie, mają na uwadze to, że ich eksploatacja może być opłacalna tylko wówczas, gdy do instalacji trafia wystarczająca ilość odpadów, aby w pełni wykorzystać jej moce przerobowe. Dlatego z całą pewnością będą domagać się od gmin zagwarantowania określonej ilości odpadów rocznie — uprzedza Barbara Cendrowska, dyrektor biura finansowania projektów sektora publicznego Pekao.

[FOT. WMM]



JAK TO ROBIĄ INNE MIASTA

▶ POZNAŃ

— W PPP wybudujemy dwie instalacje: do termicznego przekształcania odpadów komunalnych (ITPOK) i demontażu odpadów wielkogabarytowych (IDOW). W najbliższym czasie zdecydujemy czy inwestycję przeprowadzimy w trybie koncesji czy ustawy o zamówieniach publicznych — mówi Barbara Przewoźna z poznańskiego magistratu.

Szacuje się, że budowa pochłonie ponad 1,07 mld zł (dofinansowanie unijne przekracza 569 mln zł). Obie instalacje dostają już decyzje środowiskowe. Według zapowiedzi miasta przetargi, w tym na wybór partnera, mają ruszyć na początku 2011 r. IDOW ma być gotowa w 2013 r., a ITPOK — w 2015 r. Wydajność pierwszej instalacji wyniesie 10 tys. ton rocznie, a drugiej składającej się z dwóch linii — 240 tys. ton rocznie. Miasto planuje podłączenie jej do miejskiej sieci ciepłowniczej lub do istniejącej elektrociepłowni Karolin. Ze spalania odpadów ma pochodzić około 150 MWh energii elektrycznej rocznie. Miasto szuje też rekompensatę dla mieszkańców okolic

spalarni: kiedy ruszy jej budowa, wystartuje także przebudowa układu drogowego.

▶ WARSZAWA

Stolica wybuduje spalarnię we współpracy z partnerem, ale bez wsparcia finansowego z Unii. — Zakładaliśmy, że będziemy realizować inwestycję z udziałem funduszy z UE. Nasz projekt został umieszczony na liście projektów indywidualnych. Przewidywano dotację wysokości 293 mln zł. Jednak przy tworzeniu studium wykonalności doowiedzieliśmy się, że projekt jest wysoce dochodowy i nie kwalifikuje się do dofinansowania. Było to dla nas dużym zaskoczeniem — przyznaje Kazimierz Sender z warszawskiego ratusza. Miasto zdecydowało się więc na PPP. Rozważa także wariant budowy spalarni wspólnie ze specjalistycznymi spółkami.

— Zastanawiamy się także nad realizacją tej inwestycji z udziałem specjalistycznych spółek — mamy już przecież spalarnię (a więc gros ludzi z doświadczeniem w prowadzeniu tej inwestycji) oraz Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania. Bierzymy taki

wariant pod uwagę, ale decyzji jeszcze nie ma — mówi Kazimierz Sender.

Warszawa planuje budowę dwóch linii: każda o wydajności 160 tys. ton rocznie obok istniejącej instalacji. — Wcześniej zakładaliśmy, że nowa instalacja powstanie w istniejącym budynku spalarni. Jednak analizy wykonana na obecnym etapie przygotowywania studium wykonalności wykazały, że jest to zbyt duże zagrożenie. Ta zmiana wiąże się więc z koniecznością uzyskania nowej decyzji środowiskowej — wyjaśnia Kazimierz Sender. Zakończenie budowy ma nastąpić w I połowie 2016 r.

▶ ŁÓDŹ

Miasto zrobiło już pierwszy krok w kierunku rozwiązania problemu z gospodarowaniem odpadami. Łódź wybudowała sortownię śmieci i stację przeladunkową odpadów komunalnych. Kolejnym krokiem będzie budowa spalarni, której koszt szacowany jest na 888 mln zł. Inwestycja ma już decyzję środowiskową. Wydajność instalacji ma sięgać 200 tys. ton rocznie. Powstaną dwie linie termicznego przekształcania

Marta Bellon

Rozkręca się PPP, kietkuje PCP

Pionierski projekt realizuje kujawsko-pomorski urząd marszałowski

O PCP w Polsce jeszcze się nie mówi. Nic dziwnego. Na razie specjalizują się w tym jedynie Amerykanie.

Od kilku lat w Polsce mówi się o partnerstwie publiczno-prywatnym (PPP), a od wejścia w życie nowych przepisów (półtora roku temu) wciąż niewielu samorządowców próbuje realizować inwestycje w tym modelu. Tymczasem na horyzoncie pojawia się nowy model kooperacji – przedkomercyjne zamówienia publiczne (z angielskiego Pre-Commercial Procurement – PCP). To rodzaj współpracy między stroną publiczną i prywatną. Pierwsza z nich współfinansuje projekty, których celem jest tworzenie nowoczesnych, innowacyjnych produktów i usług. Następnie są one „kupowane” przez administrację i podmioty komercyjne.

Krok po kroku

Jak dokładnie to działa?

– Inicjatorem PCP jest strona publiczna, która szuka przykładowo nowoczesnego systemu zarządzania w ochronie zdrowia – takiego, który pozwoli obniżyć koszty pobytu pacjenta w szpitalu. Ogłasza postępowanie dla firm mających pomysły i know-how, ale którym brakuje kapitału na badania – mówi Rafał Cieślak, wspólnik w Kancelarii Doradztwa Gospodarczego Cieślak & Kordasiewicz.

Zaznacza, że chodzi o zaangażowanie w projekt małych i średnich lokalnych firm, a nie największych, często giełdowych podmiotów.

– Postępowanie jest wieloetapowe. W każdym z nich podmiot publiczny wyklada pieniądze na badania i rozwój dla wszystkich firm biorących udział w projekcie. Po kolejnym etapie część spółek odpada. Pod koniec, gdy w grze zostają np. dwa podmioty, dochodzi do fazy testów i powstaje produkt niekomercyjny – tłumaczy Rafał Cieślak.

I tu pojawia się problem. Finalnie strona publiczna musi ogłosić przetarg w trybie zamówień publicznych i wówczas może w nim wystartować każda firma. Oczywiście podmioty, które przez miesiące pracowały nad projektem, mają większą szansę powodzenia. Bo nie chodzi o najniższą cenę, lecz o dostarczenie produktu dokładnie takiego, jaki potrzebny jest zamawiającemu.

Po pierwsze platforma

Dziś PCP działa jedynie w USA w sferze projektów wojskowych, infrastrukturalnych i technologicznych. Zdaniem Rafała Cieślaka, w Polsce ma szansę się przyjąć w ochronie zdrowia, bezpieczeństwie publicznym i nowoczesnych technologiach. Wystarczy, że

podmiot publiczny wie, czego potrzebuje i ma pieniądze na badania.

W Polsce PCP przetestuje województwo kujawsko-pomorskie.

– Będzie to pionierskie przedsięwzięcie w skali kraju. Zamierzamy bowiem wykorzystać mechanizm PCP do budowy cyfrowej platformy innowacji. Będzie to zaawansowane narzędzie informacyjne. Ma ono pomóc w niwelowaniu bariery w naszym regionie, które prze-

Rafał Cieślak: Inicjatorem PCP jest strona publiczna, która szuka przykładowo nowoczesnego systemu zarządzania w ochronie zdrowia – takiego, który pozwoli obniżyć koszty pobytu pacjenta w szpitalu. Ogłasza postępowanie dla firm mających pomysły i know-how, ale którym brakuje kapitału na badania.

szkadzają w szybkim rozwoju innowacji. Celem jest też poprawa komunikacji sektora administracji, biznesu i nauki – mówi Maciej Krużewski, dyrektor Departamentu Planowania Strategicznego i Gospodarczego w Urzędzie

Marszałkowskim Województwa Kujawsko-Pomorskiego.

Przykładem zastosowania platform innowacji są giełdy patentów, których celem jest komercjalizacja pomysłów.

– Platformy innowacji popularne są również wśród

polskich naukowców. Niestety nie doczekaliśmy się jeszcze takiego narzędzia w Polsce. Dlatego chcemy być pierwsi – wyjaśnia Maciej Krużewski.

Dodaje, że kończą się prace nad ogłoszeniem konkursu na opracowanie koncepcji

funkcjonowania cyfrowej platformy innowacji. Do końca roku zostaną wybrane cztery najlepsze pomysły. Urząd będzie dalej współpracował z laureatami konkursu, zgodnie z ideą PCP. Do końca 2011 r. platforma innowacji ma być gotowa.

– Zainteresowanie inicjatywą jest duże, a w ślad za kujawsko-pomorskim – mogą pójść kolejne województwa – uważa Maciej Krużewski.

Anna Pronińska

a.proninska@pb.pl • 22-333-98-69

REKLAMA

PB-22251

PŁOCK - STREFA INWESTORA

Potencjał gospodarczy | Wsparcie dla przedsiębiorców | Fundusze zewnętrzne

Multimedia | Aktualności

Zainwestuj w Płocku

Ponad 100 ofert terenów inwestycyjnych gminnych i prywatnych od 400 m² do 30 ha

Płocki Park Przemysłowo-Technologiczny
200 ha terenów inwestycyjnych z pełną infrastrukturą

Przyjazne władze miasta i liczne zachęty inwestycyjne

Profesjonalna obsługa inwestora

Urząd Miasta Płocka, Wydział Rozwoju Miasta, Oddział Rozwoju Gospodarczego
Stary Rynek 1, 09-400 Płock, e-mail: coi@plock.eu, www.plock.eu
telefon +48 24 367 15 86, fax +48 24 268 89 75

Samorząd Przyjazny Przedsiębiorczości
Roku 2009

LAUREAT KONKURSU
TERAZ PŁOCK

Kandydaci z pieniędzmi chcą sięgać po władzę

Biznesmeni startują do samorządu. Po co? Oto trzy przykłady

Sosnowski, Cześniak i Budzyn. Startują z różnych list, łączy ich to, że chcą zmieniać lokalną rzeczywistość.

Przedsiębiorcy dotychczas nie byli liczną grupą, która zasiadała w fotelach radnych różnych szczebli samorządu. Partie wystawiały na listy przede wszystkim lokalnych działaczy, a i sami biznesmeni nie palili się. Tegoroczne wybory samorządowe mogą zmienić tę sytuację. Na listach pojawili się kandydaci – zarówno przedsiębiorcy jak i menedżerowie. Każda z partii starała się umieścić na listach ludzi biznesu, ale często są to jedynie jej sympatycy i to najczęściej startujący w wyborach po raz pierwszy. Po co idą do samorządu? Chcą się dzielić doświadczeniem. Chwalą się umiejętnościami w zdobywaniu unijnych pieniędzy, praktyczną wiedzą w zakresie prowadzenia inwestycji czy znajomością przepisów prawa.

– Do kandydowania do sejmiku mazowieckiego namówili mnie działacze Platformy Obywatelskiej, chociaż nie jestem członkiem tej partii – mówi Mariusz Sosnowski, kandydat do sejmiku mazowieckiego.

Motywacja do startu?

– Z racji tego, że jestem współwłaścicielem i prezesem giełdowej firmy informatycznej Infosystems, chciałybym wnieść na to samorządowe forum praktyczną wiedzę, doświadczenie związane po pierwsze z informatyzacją, a po drugie z pozyskiwaniem środków unijnych dla przedsiębiorców – mówi Mariusz Sosnowski.

Wyjaśnia, że jego firma – poza działalnością informatyczną – ma w swoich strukturach także departament funduszy europejskich, który zajmuje się pozyskiwaniem finansowania z dotacji UE na inwestycje swoich klientów oraz rozliczaniem takich projektów.

– Takie doświadczenie bardzo się przyda w sejmiku. Wiadomo jak ważne dla regionu mazowieckiego są obie sprawy: budowa społeczeństwa informacyjnego i umiejętne, efektywne dystrybuowanie pieniędzy z Unii Europejskiej – opowiada.

Przypilnować władzę

Andrzej Cześniak startuje do rady powiatu sierpeckiego z listy Prawa i Sprawiedliwości. Jest hodowcą, właścicielem

dwóch ferm brojlerów, sprzedających rocznie około 200 tys. sztuk drobiu. Chce przede wszystkim przypilnować zarządzania samorządowymi pieniędzmi.

– Jak samemu dochodzi się do swoich pieniędzy, to z żalem i złością patrzy się jak trwonione przez samorządowców są środki podatników – denerwuje się Andrzej Cześniak.

Poza tym, podobnie jak Mariusz Sosnowski, zamierza pomagać w lepszym wykorzystaniu unijnych pieniędzy, bo – jak mówi – rolnicy potrafią to robić lepiej niż samorządowcy, a w jego regionie projektów, za które płaci Bruksela, jest tyle, że można policzyć na placach jednej ręki. Poza tym przynajmniej, że pociągają go „takie rzeczy samorządowe” i praca dla lokalnej społeczności. Chwali się ukończonymi zaocznie studiami z zakresu zarządzania na Uniwersytecie Warszawskim.

Nie boi się, że aktywność samorządowa zaszkodzi jego biznesowi.

– Prowadzę już ustabilizowany biznes. Jeśli 2-3 godziny dziennie nie będzie mnie na miejscu, fermą może się zająć rodzina, przede wszystkim żona – kwituje.

Stać mnie na to

Jerzy Budzyn ubiega się o mandat radnego dzielnicy Warszawa-Śródmieście z listy SLD. Od 25 lat jest przedsiębiorcą budowlanym. W tej chwili jego firma, której jest współwłaścicielem i prezesem, specjalizuje się w budowie hoteli. Ujawnia, że roczne obroty jego spółki to około 10-12 mln zł. A z jakiego powodu startuje w wyborach?

– Stać mnie na to – mówi w pierwszych słowach rozmowy z „PB”.

I dodaje:

– Żeby być radnym trzeba mieć dużo czasu, a ja go mam: dzięki mojemu wspólnikowi i poukładanemu biznesowi – tłumaczy.

Zdaniem Jerzego Budzyna, by cokolwiek zrobić jako oddzielnicowy radny, chce poświęcać około dwóch godzin dziennie na pracę społeczną. Po co ten wysilek?

– Jak komuś pomogę to będę zadowolony – odpowiada Budzyn. Ale doskonale zdaje sobie sprawę, że chodzi też o poważne samorządowe pieniądze związane z gospodarowaniem przez dzielnicę lokalami użytkowymi.

– Czy wie pan jak ważna jest polityka czynszowa w

przypadku Śródmieścia, gdzie głównym właścicielem lokali jest miasto? – podkreśla Jerzy Budzyn.

Zali się jednak, że takich przedsiębiorców-społeczników na listach wyborczych każdej partii jest bardzo mało.

– Nie przybywa nas, bo listy są ustalane z klucza partyjnego – zauważa.

Niech startują

Organizacje biznesowe nie mają nic przeciwko, by ich członkowie pojawiali się coraz liczniej na listach kandydatów na radnych. Ale też nie mają szczególnego „parcia” na to, by tworzyć tam własne silne lobby. Marek Goliszewski, prezes Business Centre Club (BCC), szacuje, że spośród członków jego organizacji o mandat ubiega się zaledwie kilkadziesiąt osób. Kto startuje?

– Biznesmeni ustabilizowani finansowo, mający czas, twardo stąpający po ziemi, praktycy, którym nie podobają się dotychczasowy sposób gospodarowania lokalnymi pieniędzmi. Tacy ludzie mają przede wszystkim pokazywać drogi działania i racjonalnego myślenia o finansach innym radnym, który takiej wiedzy nie mają. Mogą też wspierać proces stanowienia lokalnego prawa, które na poziomie gminy czy miasta jest nie mniej ważne niż sejmowe ustawy – wylicza prezes BCC.

Andrzej Malinowski, prezydent Pracodawców RP, zwraca uwagę, by nie traktować ludzi biznesu jako grupę, którą należy daleko trzymać od władzy.

– Nie widzę nic złego w kandydowaniu przedsiębiorców w wyborach samorządowych. Są oni takimi samymi członkami lokalnych społeczności jak wszyscy inni i mają takie samo prawo decydować o kierunkach jej rozwoju – przekonuje Malinowski.

I wylicza:

– Przedsiębiorcy mają doświadczenie w zarządzaniu, ekonomizacji wszelkich procesów, odwagę, inicjatywę oraz pragmatyczne podejście do wszelkiej aktywności. A tymi właśnie przesłankami powinni kierować się samorządowcy, jeżeli ich „mała ojczyzna” ma się dynamicznie rozwijać – dodaje.

Szef Pracodawców RP podkreśla, że praca w samorządach to służba publiczna i przedsiębiorcy nie chcą być



Mariusz Sosnowski: Wiadomo, jak ważne dla regionu mazowieckiego są budowa społeczeństwa informacyjnego i efektywne dystrybuowanie pieniędzy z Unii Europejskiej.

radnymi dla diet. Chodzi im raczej o podzielenie się swoją wiedzą i energią dla dobra wspólnego. Andrzej Malinowski zwraca też uwagę na gorzką prawdę, że przedsiębiorcy mogą być często posądzani o to, że znaleźli się w samorządzie tylko po to, by „pilnować” własnych interesów.

– Takie zarzuty są jednak o tyle bez sensu, że na poziomie gminy nie da się niezauważenie przeforsować jakiegokolwiek rozwiązania korzystnego tylko dla jednego podmiotu – podkreśla.

Dariusz Styczek
d.styczek@pb.pl • 22-333-99-99



► Sprawdzeni ludzie: Andrzej Malinowski, prezydent Pracodawców RP, nie widzi nic złego w kandydowaniu przedsiębiorców. Uważa wręcz, że mają dobre przygotowanie, by współdecydować o losach lokalnych społeczności. [FOT. WM]

Poławianie perłętek do samorządu

Jak namówić menedżera na pracę w urzędzie? Na Zachodzie głowią się nad tym „łowcy głów”. A u nas?

Walka o unijne dotacje, dopinanie budżetu i negocjowanie z inwestorami to zadania dla sprawnych menedżerów. Najlepiej – z doświadczeniem w prywatnych firmach. Tymczasem transfery z biznesu do samorządu, choć zdają się, to rzadko. A im większe wyzwania stawia praca w magistracie, tym większe na nie zapotrzebowanie.

Łowcy z Zachodu

Piotr Wielgomas, prezes firmy Bigram zajmującej się doradztwem personalnym, zwraca uwagę, że w państwach o rozwiniętej gospodarce, menedżerowie pracujący w sektorze publicznym to standard.

– Trudno sobie wyobrazić, żeby w krajach, w których sektor publiczny od lat współpracuje z prywatnym, dysponującym wykwalifikowaną kadrą menedżerską, po stronie publicznej nie było sprawnych menedżerów. Na Zachodzie bardzo często w sektorze publicznym pracują za-

wodowcy z doświadczeniem w biznesie, pozyskani przez head hunterów. W Polsce stawki łowców głów są dla samorządów barierą. Sektor publiczny nie jest przyzwyczajony do takich wynagrodzeń – mówi prezes Wielgomas.

Potwierdza to przykład Katowic, które chciały skorzystać z usług head hunterów do poszukiwań kierownika kluczowego dla miasta projektu – przebudowy śródmieścia.

– To musiał być samodzielny menedżer. Zrezygnowaliśmy, bo firma zaproponowała 90 tys. zł za przeprowadzenie procesu rekrutacyjnego – przyznaje Piotr Uszok, prezydent Katowic.

Kompetencje są w cenie

Samorządowcy zgodnie przyznają, że do drzwi urzędów rzadko kiedy pukają kandydaci z biznesową przeszłością. Powód? Pensja.

– Wśród ludzi z doświadczeniem w biznesie czy przemyśle zainteresowanie pracą w urzędzie jest znikome. Dla nich ważne jest wynagrodzenie, a praca w samorządzie nie wiąże się z zarobkami, które spełniałyby ich oczeki-



► **Pierwsze podejście:** Katowice, którymi zarządza Piotr Uszok, już próbowały skorzystać z usług łowców głów. Ich oferta okazała się jednak zbyt droga. [FOT. AW]

wania – przyznaje Michał Zaleski, prezydent Torunia. Lepiej jest za Zachodzie.

– Fakt. Tam wynagrodzenie też nie jest aż tak atrakcyjne jak w biznesie. Ale musi być odpowiednie, żeby pozyskać potrzebne kompetencje, bo przy tego typu zadaniach, pozyskuje się nie tyle ludzi, co właśnie ich umiejętności – podkreśla Piotr Wielgomas.

Dobrze wie to Roman Czepe burmistrz Łap, który przyznaje, że myślał o zatrudnieniu head hunterów. Gmina,

szukiwań i head hunterów – podkreśla burmistrz Czepe.

Dobra passa Łap trwała dalej. Przy organizowaniu referatu pozyskującego unijne pieniądze rekrutacja była szczególnie ważna.

– Mielśmy dobry schemat organizacji konkursów. Liczyło się dla nas przede wszystkim wykształcenie – szeroko pojęte, nie tylko specjalistyczne oraz doświadczenie w pozyskiwaniu funduszy unijnych, choć nie tylko. Jeżeli kandydat pracował na przykład w wakuacji w supermarkecie czy jako kelner to było dla nas ważne. Bo świadczyło o jego pracowitości. Zwracaliśmy też uwagę na osobowość – czy kandydat będzie umiał współpracować w zespole, czy będzie otwarty w stosunku do patentów – zaznacza Roman Czepe.

Łapy poszukiwały też kandydatów w firmach prywatnych.

– Na celowniku mieliśmy kilka osób w różnych firmach. Udało nam się stworzyć zespół ekspertów nadzorowany przez doświadczoną specjalistkę – uważa Roman Czepe.

Choć przyznaje, że gdyby nie udało się znaleźć właściwej osoby, potrzebna byłaby pomoc specjalistycznej firmy.

– Nam się poszczęściło. Pomoc była zbędna – mówi Roman Czepe.

Pasjonaci poszukiwani

Według prezydenta Uszoka zlecenie rekrutacji head hunterom to dobra metoda poszukiwania wykwalifikowanych pracowników, która ma szansę przyciągnąć na polskim gruncie.

– Na rynku pojawia się coraz więcej takich firm. Możliwe, że sektor publiczny będzie sięgał po head hunterów do organizowania rekrutacji na wyspecjalizowane stanowiska, na które potrzeba wysoce wykwalifikowanych ekspertów. My na razie organizujemy wewnętrzne procesy rekrutacyjne. Poszukujemy pracowników z doświadczeniem w sektorze prywatnym czy kancelariach zagranicznych. To nie jest łatwe ze względu na wynagrodzenie, ale zgłaszają się tacy kandydaci, którzy osiągnęli już pewien pułap kariery i chcą pracować w samorządzie – mówi Piotr Uszok.

Marta Bellon

m.bellon@pb.pl • 22-333-97-33

Urzeka mnie majestat i piękno rozgwieżdżonego nieba. Dzięki teleskopowi mogę odkrywać wszechświat. „Puls Biznesu” też jest dla mnie – samorządowca – swoistym teleskopem, dzięki któremu mogę dostrzegać jasno świecące biznesowe gwiazdy i tworzyć na terenie naszego miasta konstelacje złożone z najbardziej atrakcyjnych inwestorów.

Gabriel Tobor
burmistrz Radzionkowa, pasjonat astronomii

Puls Biznesu
Zarabiaj

pb.pl

<http://prenumerata.pb.pl/>
 infolinia 0 801 801 771

Rachunek sumienia

Marszałek, starosta i prezydent opowiadają o sukcesach i porażkach mijającej kadencji

Wykorzystanie pieniędzy z UE to powód do dumy wszystkich samorządowców. Ale świat się na tym nie kończy.

Marek Łapiński
marszałek województwa dolnośląskiego

► SUKCES

Dużym osiągnięciem jest rozpoczęcie zainicjowanych przede mnie prac nad „Strategią dla Polski Zachodniej”. W inicjatywie uczestniczy pięć województw. Udało nam się przekonać co do celowości jej stworzenia Elżbietę Bienkowską, minister rozwoju regionalnego. Sukcesem samym w sobie jest to, że pięć województw, które raczej do tej pory konkurowały, teraz współpracuje.

Kolejny sukces to bezkonfliktowy podział środków unijnych w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego. Udało się przełamać niemoce inwestycyjną. Rozpoczęliśmy budowę trzech mostów. Uruchomiliśmy też dwa nowe połączenia kolejowe: Trzebnica – Wrocław oraz Szklarska Poręba – Jakuszyce – Harachow.

► PORAŻKA

Cały czas problemem pozostaje brak ustawy metropolitalnej, która regulowałaby relacje i dzieliła kompetencje między władzami wojewódzkimi a miejskimi. Chodzi przede wszystkim o relacje marszałek – prezydent miasta. Brakuje też podobnej ustawy precyzującej podział kompetencji między samorządem a administracją rządową. Ten mankament dał o sobie znać podczas tegorocznej powodzi.

Zenon Janus
starosta powiatu kieleckiego

► SUKCES

Mijająca kadencja była wyjątkowa, bo do samorządów, także do powiatu kieleckiego, spłynęły pieniądze unijne,



Marek Łapiński, marszałek województwa dolnośląskiego: Sukcesem samym w sobie jest to, że pięć województw, które raczej do tej pory konkurowały, teraz współpracuje.

dzięki którym udało się przeprowadzić wiele inwestycji. Za wielki sukces uważam to, że wykorzystaliśmy wszystkie szanse na pozyskanie zewnętrznych środków – mieliśmy dobrze przygotowane projekty, wiele z nich powstało w partnerstwie z innymi samorządami, co zostało docenione. Dla przykładu podam tylko, że wszystkie tegoroczne i przyszłoroczne inwestycje powiatowe uzyskały unijne wsparcie z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Świętokrzyskiego wysokości ponad 44 mln. zł.

Bardzo dużo działo się na drogach – w ciągu czterech lat wyremontowaliśmy 181 km dróg powiatowych za prawie 80 mln zł, rozpoczęła się wreszcie budowa nowoczesnych bloków operacyjnych w naszych dwóch szpitalach – Świętokrzyskim Centrum Matki i Noworodka w Kiel-

cach oraz Szpitalu Powiatowym w Chmielniku. Bardzo ważne jest to, że nasze placówki służby zdrowia są w dobrej kondycji finansowej.

► PORAŻKA

Choć kadencję samorządu 2006-2010 uważam za bardzo udaną, to przecież nie wszystko się udało. Starostwo Powiatowe w Kielcach jest tym samorządem, który nie został uwłaszczonej. Wypajmujemy pomieszczenia w Świętokrzyskim Urzędzie Wojewódzkim w Kielcach, wiele naszych jednostek rozrzuconych jest w różnych punktach miasta. Mimo wielu prób, rozmów i pism nie udało się uwłaszczyć na zajmowanej obecnie siedzibie. Nie możemy w nią inwestować, a warunki są naprawdę trudne. Dlatego podjęliśmy decyzję o budowie nowej siedziby – kupiliśmy już działkę, jesteśmy tuż przed roz-

strzygnięciem przetargu i mam nadzieję, że budowa ruszy jeszcze w tym roku, a za dwa lata pracownicy wprowadzą się do nowego budynku.

Za porażkę uważam także to, że nie udało nam się utworzyć wraz z kilkoma gminami spółki aktywności obywatelskiej, która mogłaby kupić prywatyzowane Kieleckie Kopalnie Surowców Mineralnych. Projekt, który umożliwiał tworzenie takich spółek, utknął gdzieś na szczeblu rządowym.

Jacek Kowalski
prezydent Gniezna

► SUKCES

Cieszy przede wszystkim znacząca poprawa infrastruktury, szczególnie w dzielnicach peryferyjnych. Powstały tam kilometry ulic utwardzonych asfaltowymi nakładkami, a wiele z nich otrzymało docelowy wygląd. Są nowe parkingi, skwery, ścieżki wokół je-

zior, oświetlenie, kanalizacja.

Godne zaznaczenia są również: ogromna liczba inwestycji w oświacie, budowa mieszkań socjalnych, poprawa infrastruktury sportowej (trzy Orliki) czy rekultywacja dwóch jezior. Sukcesem jest sporo, a wszystkie one przyczyniły się do upięknienia i rozwoju naszego miasta. Widać to zresztą doskonale, gdy odwiedzi się Gniezno.

► PORAŻKA

Z przykrością muszę stwierdzić, że najtrudniejszym wyzwaniem podczas minionych czterech lat była współpraca z radą miasta. Wydaje mi się, że w zbyt wielu kwestiach nad względami merytorycznymi często brała górę polityka. Biorąc jednak pod uwagę wszystko to, co – mimo niepotrzebnych sporów – udało się osiągnąć, nie zmarowałoby tego czasu.

Notował Dariusz Styczek

LPWiK wyszło z wirażu

Samorządowa Gazeta z Legnicy pokazała, jak kryzysowe sytuacje można przekuć w sukces.

Wśród Gazel Biznesu, czyli najbardziej dynamicznych firm z sektora małych i średnich przedsiębiorstw, są także spółki komunalne. Należy do nich Legnickie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji (LPWiK), kontrolowane przez miasto. Od 2006 r. obroty spółki, zatrudniającej dzisiaj 290 osób, wzrosły o prawie 106 proc. To w rankingu dolnośląskich Gazel dało 323. miejsce wśród 334 wyróżnionych firm.

– Pilnujemy kosztów. Renegocjujemy umowy na zewnętrzne usługi, a wszelkie wydatki są przez nas przemyślane – zapewnia Zbigniew Mróz, szef LPWiK.

W latach 90. przedsiębiorstwo padło ofiarą przeinwestowania, co – jak zaznacza prezes – nie wynikało ze złego zarządzania. Po prostu kolejne gminy zaczęły zaopatrzać się w wodę z własnych źródeł. Aby ratować LPWiK, konieczna stała się restrukturyzacja, a także wymiana maszyn i dostosowanie urządzeń do niemal dziesięciokrotnie mniejszego wykorzystania, niż zakładano pierwotnie. Jak widać – zakończyła się sukcesem.

Dzisiaj LPWiK eksploatuje i konserwuje 304 km sieci wodociągowej i 262 km sieci kanalizacyjno-sanitarnej. Plan? Dalszy rozwój kapitału ludzkiego i infrastruktury. W latach 2010-12 na inwestycje wodociągowo-kanalizacyjne spółka zamierza przeznaczyć 23 mln zł – z tego 12 mln zł to własne pieniądze, a pozostała kwota ma pochodzić z takich źródeł jak kredyty, pożyczki, dotacje i środki pomocowe.

Miroslaw Konkol

m.konkol@pb.pl • 22-333-98-55

Kwestionariusz samorządowca Jacek Juskiewicz, starosta wielicki

Odnalazłem się w roli budowniczego

Po raz pierwszy w historii kwestionariusza naszym gościem jest najwyższy rangą urzędnik powiatu. Powód jest szczególny. Powiat wielicki będzie pierwszym, który w tym miesiącu znajdzie się na giełdowym rynku obligacji.

Zostałem starostą, żeby...

...zmieniać świat na lepsze. Byłoby to abstrakcyjne stwierdzenie, gdyby nie fakt, że dotyczy otaczającej mnie rzeczywistości. A że na lepsze, to widać gołym okiem. Powiat wielicki sprzed czterech lat i obecny to nie to samo.

Największym atutem mojego powiatu...

...są ludzie. To oni nadają właściwy barwę wszystkiemu, co się w nim dzieje. Są filarami życia w każdym jego wymiarze. Cieszy mnie każdy przejaw ich aktywności.

Moim największym sukcesem jest...

...odnalezienie się w roli budowniczego. Gruntowny remont pięciu mostów, modernizacja ponad 50 km dróg, ale przede wszystkim rozpoczęcie największej w historii powiatu inwestycji oświatowej, której efektem będzie obiekt dla

dwóch zespołów szkół, jedyny taki w Małopolsce. Obecna kadencja określana jest mianem kadencji mostów, czyli budowania relacji z gminami, administracją rządową, instytucjami, stowarzyszeniami i w końcu pojedynczymi ludźmi. Gdyby nie udało się tego osiągnąć, byłoby to jedynie potowiczny sukces.

Moim największym błędem była...

...wiara, że czas jest źródłem odnowalnym.

Gdyby powiat dostał w prezencie równowartość rocz-

nych wpływów budżetowych, to...

...przestałby istnieć problem dziurawych dróg i braku chodników. Reszta zaśilaby budżet budowy zespołów szkół i modernizację pozostałych obiektów szkolnych. Uszczędniałbym nieco na nową komendę straży pożarnej. Może udałoby się jeszcze coś wygospodarować na biurowiec dla starostwa, by mieszkańcy nie musieli biegać po całym mieście.

Przedsiębiorcom z mojego powiatu chciałbym powiedzieć, że...

...nie wyobrażam sobie powiatu bez nich. Przedsiębiorczość i ludzie, którzy się za nią kryją przesądzą o statusie finansowym powiatu i zasobności jego mieszkańców.

Kiedy myślę o partnerstwie publiczno-prywatnym...

...pojawia się chęć zobaczenia czegoś, o czym tak wiele się mówi, a co tak niewiele miało okazji zobaczyć. Przychodzą mi do głowy przedsięwzięcia, które można zrealizować.

Gdybym był premierem...

...to rozwiązałbym problemy pojawiające się na linii admini-



stracja rządowa – samorząd. Jestem przekonany, że gdyby razem z zadaniami, które są przekazywane samorządom, pojawiły się pieniądze na ich realizację, Polska byłaby wzorem samorządności.

Kiedy już odejdę ze stanowiska starosty...

...zwyyczajem ludzi wielkich zacznę łowić ryby. Wtedy będę przyjmował gratulacje od następcy za każdą złowioną sztukę. I wcale nie będzie musiała być złota...